

W

Aleksander Nawarecki, UŚ, Katowice

WEZUWIUSZ*

Na początku maja 1830 roku pocztowy dylizans z Rzymu do Neapolu wiozący dwóch Szwedów, Włocha i troje Polaków, a wśród nich Adama Mickiewicza wjechał do Aversy:

„Widoków szczególnych żadnych. Zboże, drzewa i między nimi rozwieszony girlandami winograd. Ale widziałem już Wezuwiusz!!! Ujrzelśmy go z wierzchu jednej góry. Nie odpowiedział wszakże mojej wyobraźni. Wygląda jak skruszona baszta. Adam zdjął sam i kazał mi zdjąć czapkę, aby go powitać”¹.

Zapisujący te słowa Antoni Edward Odyniec przywitał słynny wulkan trzema wykrzyknikami, a potem bezlikami wykrzykników uzupełniających opis wrażeń, jakich dostarczyło mu oglądanie Wezuwiusza z bliska w nocnej scenerii. Aż zawstydził się swojej nieumiarkowanej egzaltacji i dla kontrastu spróbował lekkim wierszem wyrazić zachwyt: „Koroną góry – Gdzie Wulkan z cyklopy / kują pioruny i smolne ukropy / Warzą na ognia sodomskie potopy”. Odyniec wita Neapol ekstazą i erupcją słów, natomiast Mickiewicz milczy. Nie trwoni słów, zastępuje je gestem, tylko jednym, pokornym. Zdjęcie czapki ma najlepiej wyrazić hołd dla świętego miejsca i powagę spotkania z cudem natury.

„Jest przysłowie we Włoszech – pisze Odyniec w następnym liście – *Vedi Napoli, e poi muori!* (Obacz Neapol, a potem umieraj)”. Kto patrzy na Neapol z górującym Wezuwiuszem, ten doświadcza niewyraźnego. To przeżycie wzniosłości, które estetycy tradycyjnie kojarzą z fenomenem wulkanów. Już Pseudo-Longinos wyrażał zdziwienie, że zapalony przez nas płomyk nie wydaje się nam „godniejszy podziwu, niż kraterzy Etny, której wybuchy wyrzucają z otchłani kamienie, a niekiedy i strumienie owego ognia z ziemi zrodzonego”². Kant w *Analityce wzniosłości* eksponował „wulkany w całej swej niszczącej potędze”, Schiller zaś pisał wprost „o zdradliwym kraterze Wezuwiusza”, dostrzegając w nim „budzące grozę i wspaniałe widowisko zmian niszczących wszystko i tworzących na nowo, by znowu niszczyć”³. Chateaubriand tak wytrwale kontemplował tam „przera-

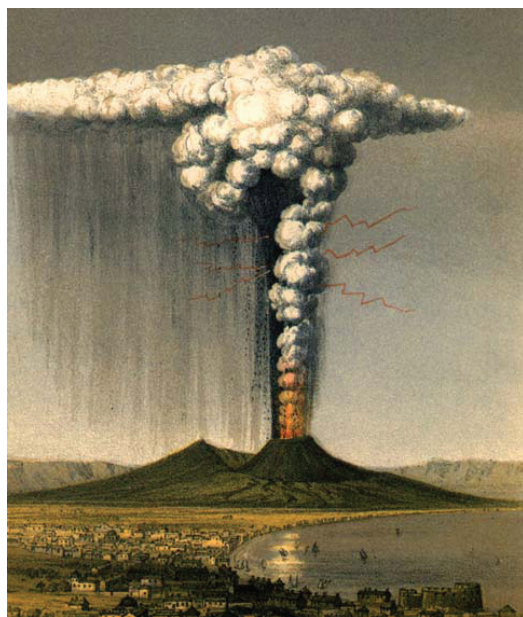
* Niniejsze hasło jest wersją skróconą i przeredagowaną artykułu: Aleksander Nawarecki, «Il nostro popolo è come la lava». I romantici polacchi all'ombra del Vesuvio, tłum. C. Costa, w: *Genius Loci. Napoli, un fenomeno della cultura, storia e natura mondo*, red. T. Lewandowska-Wilkoń, T. Sławek, U. Cinque, Università degli Studi di Napoli „L'Orientale”, Napoli 2006, s. 97–117; w jęz. Pol.: Aleksander Nawarecki, «Nasz naród jak lawa». Romantycy polscy pod Wezuwiuszem, w: *Genius loci w kulturze europejskiej. Kampania i Neapol. Szkice komparatystyczne*, red. T. Sławek i A. Wilkoń przy współudziale Z. Kadłubka, Katowice 2007, s. 9–26.

¹ Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży*, opr. M. Dernałowicz, Warszawa 1961, t. 2, s. 322.

² Pseudo-Longinos, *O wzniosłości*, w: tegoż, *Trzy poetyki klasyczne*, przekł. T. Sinko, Wrocław 1951, s. 141.

³ Immanuel Kant, *Krytyka władzy sądenia*, przekł. J. Gałęcki, Warszawa 1964, s. 158. Friedrich Schiller, *O wzniosłości*, w: tegoż, *Listy o estetycznym wychowaniu człowieka i inne rozprawy*, przekł. I. Krońska i J. Prokopiuk, Warszawa 1972, s. 184.

zającą dostojność natury”, iż zyskał przydomek „Samotnika z Wezuwiusza” (*«le Solitaire de Vésuve»*)⁴. Goethe ryzykował życie wśród kamieni miotanych z krateru, ale kiedy już z oddali podziwiał tę „dymiącą górę”, wtedy czuł się jeszcze bardziej bezradny – „brak mi środków do opisanego tego wszystkiego”, natomiast opis neapolitańskiego piękna wydawał się daremny: „Można o tym wszystkim mówić i opowiadać, można malować, ale to, co się widzi, przekracza wszelkie wyobrażenie”⁵. Doświadczał ułomności tych przedstawień, a zarazem rozumiał, że to właśnie one kształtują naszą wyobraźnię: „Wszędzie po drodze, z prawa i z lewa natrafialiśmy z bliska na te wszystkie śliczne widoki, znane nam z niezliczonych rysunków”⁶.



14-kilometrowy słup erupcji Wezuwiusza w październiku 1822 r.

Rysunek amerykańskiego wulkanologa George'a Juliusa Pouletta Scrope'a

(Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Wezuwiusz#mediaviewer/Plik:Vesuvius1822scrope.jpg>;
dostęp 15.09.2015)

Mickiewicz także odczuwał respekt wobec niezwykłości i famy okolic Neapolu, ale kiedy zwracał się do bezskutecznie adorowanej Henrietty Ankwicówny, to sięgał po ironiczny ton i gesty zblazowanego wędrowca. W liście zaadresowanym do jej matki, Zofii, pisał:

„O moich podróżach odkładam do przyszłego listu dokładny raport. Niestety, panna Henrietta zna Neapol lepiej ode mnie, a o kraterze Wezuwiusza tyle słyszała opowiadań, ile menuetów *Don Juana* i rondo Herza. Wystąpię przecież z opisem krateru i świątyni

⁴ Por. Irena Grudzińska-Gross, *Piętno rewolucji. Custine, Tocqueville i wyobrażenia romantyczna*, przekł. B. Shallcross, Warszawa 1995, s. 170.

⁵ Johann Wolfgang von Goethe, *Podróż włoska*, przekł. i opr. H. Krzeczkowski, Warszawa 1980, s. 168, 189.

⁶ Tamże, s. 178.

Paestum [...] Dodam tylko, że mój pobyt w Neapolu nie bardzo zachwyca, może to w skutek złego humoru i niedobrego zdrowia. Powietrze tutaj zgola mi nie służy”⁷.

Poeta rozumiał, że nie będzie łatwo zaimponować ukochanej, która w Rzymie była jego anielskim *cicerone*. Relacja z Wezuwiusza skazana jest na rywalizację z masą speyfikowanych wyobrażeń i legionem sławnych zdobywców. Dlatego w uwodzącej korespondencji próbuje przelicytować konkurencję: „Mam jeszcze coś ciekawszego: byłem w Sycylii w czasie trzęsienia ziemi i wybuchu Etny”⁸. Wiadomo jednak z listu do Franciszka Malewskiego, że Adam nie zdobył zachmurzonej „małżonki Wezuwiusza” (nawet jej nie widział), a trzęsienie ziemi zwyczajnie przespał⁹.

Wulkany służyły romantikom do epatowania pięknych pań, ale widok Wezuwiusza bywał też bolesnym, a nawet wulgarnym afrodyzjakiem (erupcja wywołująca erekcję), na co skarżył się w roku 1834 Hans Christian Andersen:

„Wezuwiusz wyrzucał wielkie strumienie lawy, która jaśniała z daleka [...] Ale nie mogłem spokojnie patrzeć, bo przeszkadzali mi stręczyciele. Chłopiec 10–12 letni szedł za mną przez całą ulicę i mówił o *donna molte bella, excelenca*. Poczulem straszliwe pożądanie, ale jednak stawiłem mu opór”¹⁰.

Mickiewicz wszedł na Wezuwiusz 1 czerwca 1830 roku, a dokładnie sześć lat później, także w czerwcu, w tym samym miejscu stanął Juliusz Słowacki. Oto dwa „słońca” polskiej poezji znalazły się na szczycie krateru! Porównanie obu zdarzeń (tj. listu Odyńca z listem Słowackiego do matki) wydawać by się mogło ekscytujące, tymczasem te sprawozdania więcej zawierają podobieństw niż różnic. Przypominają też relacje innych romantycznych turystów: Rautenstrauchowej, Kraszewskiego, Wołowskiego, Kremera, a przede wszystkim słynnych poprzedników i przewodników wyobraźni: Goethego i Madame de Staël. Inna sprawa, że plan wyprawy, scenariusz zwiedzania i amplituda emocji nie uległy w tym czasie większym wahaniom¹¹. Odmienności objawiały się dopiero na wierzchołku, gdzie wszystko zależało od aktywności wulkanu. A po za tym – rutyna. Wszyscy zwracali uwagę na naturalną granicę żywej zieleni i martwej gleby wulkanicznej, wszyscy też odpoczywali obok domku pustelnika. Obowiązkowo raczyli się dojrzewającym tam winem *Lacrima Christi* i snuli rozważania o naturze malowniczych przewodników – lazzaronów. W tym samym miejscu spoglądali w stronę Neapolu, a potem kontemplowali strukturę lawy, żużlu, popiołów i siarkowego nalotu, zgodnie kojarząc je z piekłem. I bodaj tylko Słowacki błysnął tu infernalnym konceptem antycypującym fantazmaty Vernowskiej *Wyprawy do wnętrza ziemi*:

„Na wulkanie przychodziły mi do głowy różne dziwaczne myśli. Na przykład – myślałem sobie, że nie byłoby cudem wielkim przyrodzenia, gdyby trumny złych ludzi, zakopane w ziemi, przerzynały się przez nią jak strumienie i wpadały podziemnymi drogami do żaru wulkanicznego”¹².

⁷ Adam Mickiewicz, *Listy*, Część I, w: tegoż, *Dzieła*, Wydanie Narodowe, Warszawa 1955, t. XIV, s. 535–536.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 542.

¹⁰ Cyt. za: Jackie Wullschläger, *Andersen. Życie baśniopisarza*, przekł. M. Ochab, Warszawa 2005, s. 163.

¹¹ Scenariusz wypraw tylko nieznacznie zmienił się na początku XX w. wraz z budową kolejki krzesikowej. Wnikliwe porównanie romantycznych świadectw z nowoczesnymi realiami przeprowadził Bronisław Biliński (*Kwerenda pustelnicza. Ze Słowackim na Wezuwiuszu*, „Nowa Kultura” 1960, nr 3).

¹² Juliusz Słowacki, *Listy do matki*, w: tegoż, *Dzieła*, Wydanie Narodowe, t. XI, Wrocław 1949, s. 268.

Od chóru zgodnych opinii bardziej jeszcze odbiega kobiecy głos przyrodniej siostry Słowackiego, Hersylii:

„Widziałam Herculanium, Pompeję, wszystko, co jest bardziej ciekawe, oprócz Wezuwiusza, ale to sekret i Ty o tym nie mów. Opowiem Ci najdokładniej, co to jest, jak on wygląda, i nie widząc doskonale mam wyobrażenie. Był Julek, Teofil, fatyga tak wielka, że trzeci z nimi idący omdlewał kilka razy, mając piersi słabe, będąc ciągniętym przez gidów, jadąc pierwszy na osle. Kobiety unoszą, ale to niesienie, z takim trudem niosących połączone, tak jest straszne, z taką obawą osunięcia się nogi, żem wyrzekła się widzenia, tym bardziej jak mi powiedziano o kilku napisach, że trud nie jest wart tego, co się widzi, czyli bardziej, bom źle napisała – to co widzisz nie warte trudu Twego jakiś poniósł”¹³.

Można zatem wiedzieć wszystko o Wezuwiuszu, nie wchodząc nań! Tak był sławny, zdeptany, obgadany i opisany, że wydawał się „spalony” dla ambitniejszych piór. A jednak Mickiewicz, który w trakcie włoskiej podróży pióra nie używał, właśnie tu zrobił wyjątek i skreślił „raport” z wulkanicznej wyprawy. Tekst szumnie zapowiadany w liście do Ankwiczej i wysłany do redakcji „Tygodnika Petersburskiego” nie trafił jednak do druku, autograf zaś zaginął (więcej szczęścia miał Goethe, którego sprawozdanie z Wezuwiusza zachowało się lekko nadpalone). W ten sposób z osobistej relacji Mickiewicza ocalało tylko jedno esencjalne zdanie z listu do Malewskiego: „Byłem w kraterze Wezuwiusza nad samą paszczą i zająłem mu w gardziel, w jego ogniu zapaliłem laskę i cygaro”¹⁴. Brzmi ono jak przechwałka pogromcy potworów, co trzeba uzupełnić informacją, iż sejsmiczny olbrzym trwał wówczas w dobrotliwej drzemce. Rozczarowani tym faktem zdobywcy zamiast piekielnego żaru zobaczyli płomień na miarę ludzkiej wyobraźni: taki „jak w hucie”, „jak z pieca”, a nawet „jakby na patelni”. Dlatego mogli śmiało przykłęknąć nad rozjarzoną szczeliną i zapalić cygara, a niedopałki, jak notuje Odyniec, „na pamiątkę sobie zachować”¹⁵. W arcyromantycznym geście zbierania pamiątek jest jednak coś błazeńskiego, wszak święty płomień natury zostaje komicznie pomniejszony i zduszony w niedopałku.

Podobną dezynwolturą u stóp Wezuwiusza popisywał się Słowacki: „Chodziłem po ulicach Pompei z cygarem w zębach jak po spalonej wiosce”. Z cygarem „della Fama” w zębach po pokładzie statku mijającego Neapol spacerował też Pan Alfons, tytułowy bohater opowiadania Słowackiego, a dym wydmuchiwany przez Alfonsa i okrętowy komin buchał „jak gdyby z wulkanu”, zasłaniając widok Wezuwiusza. Wzniosły olbrzym zostanie tu oswojony i groteskowo pomniejszony, także wtedy, gdy Słowacki prześle matce jako pamiątkę z Wezuwiusza „wanienkę z lawy na łyzy po Julku”.

A zatem polski romantyk czuł się w okolicach Neapolu „nadto lekki”, bo mierzyła go powierzchowność życia turysty, pięknoducha, kuracjusza albo męża snobistycznej żony przymuszonego do włoskich wędrówek (z czego kpił Krasiński jako autor *Trzech myśli Ligenzy*, 1840). Ambicją polskich wędrowców było spoglądać na Wezuwiusz, a myśleć

¹³ List Hersylii Januszewskiej do Jerzego Mianowskiego, Neapol, sierpień 1836, w: *W kręgu bliskich poety. Listy rodziny Słowackich*, opr. S. Makowski, Z. Sudolski, red. E. Sawrymowicz, Warszawa 1960, t. 1, s. 648–649.

¹⁴ Adam Mickiewicz, *Dziela*, t. XIV, s. 541.

¹⁵ Owo nadpalone cygaro można było oglądać w grudniu 1998 r. na krakowskiej wystawie Śladami Adama Mickiewicza w Bibliotece Jagiellońskiej (por. R.R., *Pierwodruk, listy i cygara*, „Gazeta Wyborcza” 21 grudnia 1998). Ten szczegół zawdzięczam wnikliwości Jarosława Marka Rymkiewicza.

o ducha swojego narodu, a nawet rozmawiać z polskimi duchami. Tę sztukę posiadał także autor napisanych po francusku *Konfederatów Barskich* (1836). W niedokończonym dramacie Mickiewicza z ust Doktora, „rosyjskiego agenta dyplomatycznego”, niewątpliwie bywalca Neapolitańskiej Kampanii, padnie znamienita kwestia:

„Zauważyłem, że mieszczenie krakowscy zwracają za często głowę w stronę gór, jak lazzaroni w stronę Wezuwiusza, co zawsze jest zapowiedzią wybuchu...”¹⁶.

Inny Rosjanin, powątpiewa w tę wróżbę: „Pan Pułaski nie zrobi z Krępaku Wezuwiusza”. Ale Jenerał się myli, nie doceniając wulkanicznej mocy konfederata – Pułaskiego. Jakby nie czytał powieści Madame de Staël, a już na pewno III części *Dziadów*, gdzie inny polski bohater, przyszły powstaniec – Wysocki, w Salonie Warszawskim przemówi słowami, które brzmią jak parafraza proroctwa Korynny:

„Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi;
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi”¹⁷.

Dzięki wulkanicznym doświadczeniom znalazł Mickiewicz figurę oddającą osobliwość polskiego narodu. Oto powierzchniowa martwość, jałowość warstwy przewodzącej, pod którą kryje się niewidzialny nurt podskórny, wytrwały zapal zniewolonego ludu, który kipiąc w głębi, może wybuchnąć po latach, tak jak zerwali się Polacy po stuleciu zaborów. Bo kiedy Mickiewicz w czerwcu 1830 roku stał na uspionym wulkanie, to uspioną Polskę ledwie parę miesięcy dzieliło od listopadowej erupcji. I ta metafora przyniesiona z Wezuwiusza, wykradziona opiekuńczemu duchowi Neapolu, okazała się najcelniejszą i zarazem najsłynniejszą definicją ducha polskiego.

*

Kiedy Korynna dotarła do krateru Wezuwiusza, posępnie zamilkła, a po chwili powiedziała do towarzysza:

„Kochany Oswaldzie, rzućmy tę pustynię, a wróćmy do żyjących; ciężko tu mojej duszy. Wszystkie inne góry zbliżają nas ku niebu, zdają się nad ziemskie unosić życie; tu zaś czuję tylko zawrót i trwogę, tu natura doznaje losu zbrodniarza, dla którego nie ma już łaski i przebaczenia Stwórcy. Nie może to być kraina istot dobrych, odejdzmy stąd”¹⁸.

A kiedy z tego samego miejsca oddalał się Odyniec, to pomyślał:

„Koniec końców – dobrze, żeśmy byli na Wezuwiuszu, lepiej żeśmy już, Bogu dzięki, szczęśliwie wrócili, a najlepiej, że takich ciekawości nie ma u nas nad Niemnem i Wisłą”¹⁹.

¹⁶ Adam Mickiewicz, *Konfederaci barscy*, w: tegoż, *Dzieła*, Wydanie Rocznikowe, t. III: *Dramaty*, Warszawa 1995, s. 375

¹⁷ Adam Mickiewicz, *Dziady. Część III*, w: tegoż, *Dzieła*, t. III: *Dramaty*, s. 209.

¹⁸ Anna Luiza Herminia de Staël, *Korynna, czyli Włochy*, przekł. Ł. Rautenstrauchowa i K. Witte, Wrocław 1962, s. 328.

¹⁹ Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży*, s. 375.